

Józef Baran

## Spadając, patrząc w gwiazdy (6)

(fragmenty)



Aśok Wadźpeji: – Zgadnam się, że bez metafizycznych konotacji nie ma wielkiej sztuki, choć niekoniecznie musi mieć to związek z religią. Owszem, próbowałem rozwijać w sobie uczucia religijne, lecz bez większych sukcesów, więc przeniósłem je na poezję, o czym zresztą wcześniej wspominałem. Jasne, że w poezji nie obejdziesz się bez pytań ostatecznych, przynależnych tradycyjnie religii: o ludzki los, o sytuację człowieka, o wolę życia, o sens śmierci i śmiertelności, o skończoność, ostateczność, tożsamość. Jest taki jeden piękny wiersz w twojej poezji przetłumaczonej na angielski. Używasz w nim metafory, że Nieskończoność podgląda świat, życie wieloma oczami. Ja też w to intuicyjnie wierzę.

Ja: – Chodzi o mój wiersz „Tylko. Aż?”

Aśok Wadźpeji: – Tak. Bardzo też mi się podoba twój wiersz o babcjach, może dlatego, że w Indiach rola babci, dziadka jest bardzo ważna. Pozywciam sobie ten wiersz do mojej kolekcji zapamiętanych wierszy. Świetny jest też wiersz o „Skoku ostatecznym”.

Ja: – Dostępny ci wybór polsko-angielski to raptem pięćdziesiąt moich tekstów wybranych przez tłumaczkę z pięciuset, które dotąd opublikowałem w tomikach.

Aśok Wadźpeji: – W moim najnowszym polskim wyborze dokonany przez Renatę jest sto czterdzieści jeden utworów z ośmiuset. No cóż, jesteśmy zdani, chcąc nie chcąc, na łaskę tłumaczy, którzy miewają zimne serca (śmiech). Tak czy owak przekład poetycki to jednak fantastyczna sprawa, bo daje wierszom drugie życie. Jest tak, jakbyśmy się po latach urodzili na nowo w innym kraju i w innym języku.

Ja: – Nie wszystkie mogą być zrozumiałe w innej kulturze ze względu na idiom lokalności. Niektórzy świetni pisarze i poeci mogą istnieć tylko w obrębie własnego języka i kultury, bywają nieprzekładalni na inne: na przykład u nas genialny Leśmian czy nowator Białoszewski... Czytając twoje znakomite wiersze, szukałem owego idiomu indyjskości, idiomu lokalnego i... znajdowałem wiersze uniwersalne.

Aśok Wadźpeji: – Istnieje konwencjonalnie

rozumiana indyjskość, dziś już przebrzmiała, bo Indie są inne. Poza tym byliśmy zawsze otwarci na cywilizację, studiowaliśmy w Europie, przez nasze ziemie przewijali się różni najeźdźcy: Grecy, Rzymianie, Hunowie, Mongołowie, Brytyjczycy, Duńczycy... Przyplęwali, odpływali, przyjeżdżali, odjeżdżali, pozostawiając po sobie ślady. Indie są wieloreligijne. Obok hinduizmu są tu trzy inne rdzenne religie: buddyzm, sikhizm i dżinizm. Ale istnieją też chrześcijaństwo, judaizm, islam. Indie są na przykład drugim co do liczebności muzułmańskim krajem na świecie – po Indonezji. I ta cała mozaika składa się dopiero na etos indyjski. Zresztą powiem więcej, indyjskość nie jest możliwa do jednoznacznego zdefiniowania. A jeśli takowa definicja się pojawi, to za chwilę pojawia się inna, przeciwstawna.

Ja: – Kiedyś jeden z salonów Anny Dymnej w Teatrze Słowackiego poświęcony był właśnie klasycznej i współczesnej poezji indyjskiej, także twoim wierszom. Najbardziej zainteresowały mnie teksty stare, bardzo odmienne z ducha i formy od poezji polskiej i europejskiej. Gdy natomiast słuchałem utworów współczesnych, wydawało mi się, że skądś to już znam, że ta poetyka niewiele się różni od białych wierszy Eliota, Herberta, Różewicza. A przecież jeszcze noblista Tagore pisał poezję o egzotycznym smaku, zapachu, tak bardzo świeżą, zmysłową i odmienną od europejskiej!

Aśok Wadźpeji: – W pewnym momencie nastąpiła w Indiach, podobnie jak w Europie i w Polsce, rewolucja w formie, naruszono klasyczne konwencje... Nie ma już tradycyjnego modelu pisania. Pozostały u nas jakieś resztki mistyczno-sentymentalnej poezji, ale nikt nie traktuje jej poważnie. Niedawno zmarł pewien znany poeta, j ej reprezentant, który uprawiał piękną melorecytację, ale na papierze były to bardzo słabe wiersze.

Może cię zdziwi, ale moja reakcja na polską poezję jest odmienna. Wasza poezja klasyczna wydaje mi się nudna, oklepana, bo myśmy to wszystko już przerabiali, natomiast ożywiam się przy czytaniu wierszy współczesnych. Są znakomite.

Ja: – W Polsce poeta bywał przez wieki wieszczem, mentorem, poruszcicielem sumień, autorytetem. Kim jest poeta w Indiach? Słyszałem, że też kimś ważnym, skoro sam Gandhi szedł do Tagore po poradę.

Aśok Wadźpeji: – O tak, to prawda. Gandhi i Tagore bardzo się różnili, ale zapisy ich rozmów na temat nacjonalizmu, uniwersalizmu, idei i istoty wolności pozostały pasjonującymi dokumentami. Od momentu uzyskania niepodległości Indii poeta stał się tu po prostu rzemieślnikiem słowa. Ale kiedyś miał ważną pozycję, był mędrcem i chyba coś z tego jeszcze pozostało. Zdarza się, że politycy cytują poetów w parlamencie. Ale czy to przekłada się na życie codzienne ludzi? Wątpię. U was ogłoszono Rok Herbertowski i czy coś z tego wynika dla narodu?

Ja: – Od czasu do czasu dana partia próbuje u siebie zawłaszczyć duszę zmarłego poety. Ale poezja w Polsce jest też sprawą elitarną i nie przekłada się na życie duchowe narodu, które karmi się głównie serialami i kulturą masową... Chciałbym cię zapytać, czym jest dla ciebie poezja? Co to znaczy być poetą?

Aśok Wadźpeji: – Czuję się przez to pełniejszym człowiekiem.

Ja: – Dlaczego?

Aśok Wadźpeji: – Mogę do swego ograniczonego życia dokładać inne życie.

Ja: – Poprzez wyobraźnię?

Aśok Wadźpeji: – Poprzez wyobraźnię też; mogę dokładać życie rzeki, życie kamienia, życie drzewa, ptaka. Jeśli się jest poetą, to żyje się w złudzeniu, że poezja przetrwa życie. Czasami dzięki poezji mogę dotknąć czegoś, czego nie mógłbym bez niej dotknąć. To sprawia, że poezja czyni mnie człowiekiem prawdziwszym. A czym jest dla ciebie?

Ja: – Poręczą w ciemności, próbą usensownienia życia, stworzenia literackiego sobowtóra, doskonalszego od rzeczywistego. Sztuka to przecież opowieść o człowieku wewnętrznym, który jest w nas przemielczany, zamknięty, lecz domaga się głosu i swoich praw. W końcu je otrzymuje w każdorazowym akcie twórczym...

Chciałbym cię zapytać o Polskę i Polaków. Gościsz u nas już kolejny raz i masz swoje obserwacje.

Aśok Wadźpeji: – Co myślę o Polakach? Napisali pod koniec XX wieku najlepszą poezję na świecie. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Choćby za nią ludzkość powinna być im wdzięczna...

Ja: – Sami Polacy nie mają o tym pojęcia i na pewno woleliby mieć najlepszych na świecie piłkarzy (śmiech).

Aśok Wadźpeji: – Tym gorzej dla nas...

Żyj tu dość interesujący ludzie. Z dystansem, choć nie z tak wielkim i zimnym jak Brytyjczycy. Dość cywilizowani jako naród... A co ty myślisz o moich rodakach?

Ja: – Wyglądają bardzo malowniczo i tajemniczo. Podobają mi się jako niezwykle piękna rasa. Napisałem wiersz o Hindusach, że ich twarze wypolerowane toną w mrokach pradziejów. We wspomnianej świątyni singapurskiej wydawało mi się, że są bliżej Tajemnicy Bytu.

Aśok Wadźpeji: – Nie wydaje mi się, żebyśmy mieli większy udział w Tajemnicy niż wy i żebyśmy więcej na jej temat wiedzieli...

Ja: – Na koniec wróćmy do poezji. Jesteś uważany za jednego z najwybitniejszych poetów piszących w hindi, a to, jakby nie było, j ęzyk pięciuset milionów ludzi. Ciekaw jestem, jakie nakłady osiągają twoje tomiki.

Aśok Wadźpeji: – Niewielkie. Tysiąc sto egzemplarzy. Trzeba jednak pamiętać, że jest u nas dużo analfabetów. Moja poezja jest uważana za trudną. W dodatku tomiki sprzedają się trzy, cztery lata. Za to są kupowane przez prywatnych odbiorców, nie biblioteki.

Ja: – Wybitny niemiecki poeta Magnus Enzensberger powiedział gdzieś, że jego tomiki osiągają nakład plus minus tysiąc pięćset egzemplarzy i że taką mniej więcej liczbę osiąga sprzedaż książek dobrych poetów w innych krajach, obojętnie czy dużych, czy małych. Plus minus tysiąc pięćset (śmiech).

cdn.

